Cena 10 hal.

Nr. 134. Kraków, Poniedziałek 15 Marca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Z tułaczej doli.

Dziesiątki tysięcy naszych wygnańców spędza przełomowe chwile w Czechach i na Morawach. Ich los tułaczy, wyjazd z rodzinnych siedzib w tak ciężkich warunkach, troska o byt i oderwanie na nieograniczony czas od warsztatów pracy, nawet tam, gdzie starano się o ulżenie ich ciężkiemu losowi, nie może wygnańców wesoło nastrajać. Myśl rwie się do kraju, gdzie zniszczone wsie i miasta wymagać będą odbudowy, a dogorywające życie gospodarcze uzdrowienia. Oczekują z niepokojem wiadomości od swych mężów, synów i braci, będących na polu bitwy w zamokłych rowach strzeleckich, a odgłos żebraczej skarbonki błagającej o pomoc dla nieszczęśliej Polonii, wstrząsać musi ich nerwami i chartować je do nieznanych jeszcze przejść.

Wśród tułactwa naszego i wielkich przykrości, jakie ono przynosi,

nie powinniśmy zapominać o tych, którzy nas goszczą jak braci, którzy starają się nam osłodzić ciężki nasz los i ułatwiając dla naszej dziatwy wytworzenie szkolnictwa, pragną zapoznać ogół swego społeczeństwa z naszym dorobkiem, zdobytym na wszystkich polach. Przedstawiają nam nawzajem olbrzymi swój dorobek gospodarczy, zdobyty ciężką pracą, wśród trudnych bardzo warunków, w ostatnich kilku dziesiątkach lat. Przed oczyma naszymi przesuwa się odmienna, i nieznana nam forma walki o byt narodowy i gospodarczy, o której rezultatach świadczą smukłe maszty kominów fabrycznych i dumne pałace „Złotej Pragi". Zasobny i gospodarczy chłop czeski, wypierający swego współzawodnika nie tylko ze wsi — lecz także przez swych synów z miast, przypomina nam naszych braci od pługa z nad Warty i Gopła, gdzie walka w dozwolonej formie, odlała podobne zupełnie, jak w Czechach spiżowe modele. Oni się rozumieją więcej, bo wzrośli w podobnych warunkach, walcząc ramię przy ramieniu z falą wrogiego zalewu.

Nasz chłop patrzy na to wszystko, co widzi tam, ze zazdrością, bo i te biedne, niskie chałupy, pokryte strzechą i dymem przetrawione ściany wędzarni, które służyły za mieszkanie dla całych pokoleń, kto wie, czy nie poszły z dymem, użyte jako sygnały świetlne dla wojsk najeźdźcy. Powyginane jakby w kurczach jabłonie i grusze, otaczające zagrody może wyrąbano na opał i naprawę zniszczonych mostków i dróg. Chłop nasz przyjechał jako wygnaniec do ziem, gdzie dobrobyt tryska z każdego zakątka, piękne budynki, postępowe sady, ziemia w wysokiej kulturze i piękny inwentarz, przesuwając się przed jego oczyma, stawiają mu pytanie, czy i kiedy ja, lub moje dzieci tem pochwalić się będziemy mogli, kiedy pracą naszą zdobędziemy to, co tutaj widzimy?

Tak myśli nasz chłop, lecz i tasama myśl nasuwa się starszemu jego bratu ziemianinowi, nie mniej, a może bardziej nieszczęśliwszemu od chłopa, gdyż dzieło zniszczenia i rabunku więcej szalało po folwarkach, jak zagrodach.

Czasem w przejeździe do czeskich kąpiel podziwiał od niechcenia z okien szybko mknącego pociągu gospodarstwa czeskie, lecz działo się to przelotnie, nie przygważdżało jego wyobraźni, nie skłaniało do porównań. Odczuwał zawsze wielką różnicę w postępie gospodarczym, wiedząc o stukilkudziesięciu cukrowniach czeskich, setkach browarów i silnie rozwiniętym przemyśle rolniczym, który rolnictwu czeskiemu wytworzył podwaliny do obecnego stanu rozwoju w jakim się ono znajduje, krocząc dalej utartą już drogą postępu. Dzisiaj ziemianin nasz stanął jak żebrak, patrzy przez łzę na wszystko, co tam widzi. Nie wie, czy będzie miał gdzie głowę skłonić powróciwszy do swego majątku, czy zastanie swój dworek, w którym się urodził jego ojciec i dziad. Przeczuwa, że nie przywita go radosne rżenie koni, gdy wejdzie do swej stajni, może i ona padła pastwą płomieni, a z pięknej jego zarodowej obory może już nic niezostało? Zbliża się czas zasiewów, czy i kto z pługiem wyjedzie na jego łany, poprute rowami strzeleckimi i pagórkami mogił, które napełniają go grozą następstw niedokładnego przykrycia ciał, tworzącego ogniska zarazy i pomoru. Nadzwyczaj smutne obrazy przesuwają się przed oczyma naszego tułacza, kimkolwiek on jest, bo uszedł z ziemi, gdzie szaleje ogień i miecz i nie wie, co po nich pozostanie.

Z rojnych wycieczek, urządzanych stale w Pradze dla naszych uchodźców pod przewodnictwem Dra Orłowicza, których było 40, a obejmujących 1.184 osób, przed oczyma zwiedzających przesunęły się fabryki w Wysoczanach, Smichowie etc. Rękodzielnik nasz patrzy z podziwem na swego kolegę z Czech, który rozpoczynając pracę od skromnie urządzonego warsztatu, przełania się w fabrykanta i dochodzi do szczytu potęgi przemysłowej, zamieniając ją na towarzystwo akcyjne, finansowane przez potężne czeskie banki. Pod względem położenia ekonomicznego najmniej mają sobie do powiedzenia urzędnicy państwowi. Zato nauczyciel czeski imponuje naszemu większymi, jak u nas poborami. Dzisiaj światłodawca nasz wiejski i miejski z niepokojem przegląda dzienniki, nie wiedząc jak zastanie swą szkołę, skromne mieszkanko, które opóścił i wieś, której młodsze pokolenie wychowywał. Przy całym tak smutnym losie tułactwa, te liczne zetknięcia się szerszych warstw obydwu bratnich narodów, bliższe zapoznanie się i nauka poglądowa, jaką przez kilka miesięcy pobytu nabędziemy, przedstawia poważną wartość pedagogiczną i jest nadzieja, że nie minie bez wpływu w ciężkich pracach, jakie czekają nas przy odbudowie naszych wsi i miast i rozpoczęciu nowego życia gospodarczego daj Boże na wolnej naszej ziemi.

Roman Woyczyński.

Wiadomości z pow. Stryjskiego.

Daszawa w lutym.

Otrzymaliśmy bardzo okrężną drogą list prywatny z zajętego przez Rosyan powiatu stryjskiego.

Dnia 4 września o godz. 6 popoł. przechodziły przez Daszawę ostatnie oddziały naszych wojsk. Zewsząd słychać było huk armat i łoskot karabinów maszynowych. Nieuniknione starcie pomiędzy Daszawą a Gelsendorfem (kolonią niemiecką) wywołało w licznie zamieszkanej wsi Daszawie, niebywałą panikę. Ludność wspomnianej wsi tworzą Rusini 4.000 osób wrogo usposobionych do wszystkiego, co polskie i kilkanaście rodzin polskich. Natomiast w pobliskiej osadzie „Karczonka", ludność polska dochodzi do 1.000 osób.

W miarę oddalenia się naszych wojsk i nadciągania zbiegów wojennych z okolicy, trwoga rosła. Wszyscy krzyczeli uciekać, lecz nie zastanawiali się gdzie? A panikę powiększała niewiedzieć skąd rozsiewana wiadomość, że za kilka godzin Daszawa stanie w płomieniach. Ruscy księża i nauczyciel uciekli, Salezyanie pozostali, na miejscu. Proboszcz nasz pozostał, uspokajając przerażone tłumy, zalecał, by powrócili spokojnie do swych domów. Kaplicę polską zapełniły wnet tłumy ludności ruskiej i polskiej.

Nagle rozchodzi się wiadomość, że do godziny 5, wszyscy muszą wieś opuścić. Tak przeszła noc, o godz. 5 rano, odprawił proboszcz Mszę św., a słowa kapłańskie, jakie padły po Mszy św. ze stopni ołtarza, uspokoiły lud ruski i polski, zbratany w świątyni. Niecichły jednak działa, a echa toczącej się pod Mikołajowem walki w dniu 6 września, w niedzielę, wróżyły nam zbliżający się najazd.

Do tego straszny wiatr, podnosząc całe zaspy piasku, liści — złowrogo szumiał i jęczał. Zdawało się, że nawet sama natura wzdrygała się przed tą straszną zawieruchą i pożogą i chce położyć koniec temu wszystkiemu. W rzeczywistości powoli, — powoli — wszystko zaczęło się uspokajać i oddalać, — pozostały tylko tysiące rannych i poległych. Reszta przeszła mimo, zatrzymując się, by rozpocząć tę samą rzecz: jedni koło Stryja, drudzy koło Gródka i Lwowa i t. d. Ominęli Daszawę.

Bardzo także krytycznym dniem dla nas był 20 października. Dnia poprzedniego, Rosyanie wstąpili do Stryja, lecz wyparli ich stamtąd nasi i posunęli się aż ku Daszawie w następny dzień. W nocy z 20 na 21 października, stanęło w Zakładzie Salezyanów 6 sotni koni i armaty, cały sztab i t. d. Cośmy wówczas przeżyli, to trudno opisać. Rano Rosyanie weszli do Józeptyckiego lasu. Nasi posunęli się na Gelsendorf, Daszawę i Kornelówkę: strzelanina pomiędzy patrolami — ustawiczne niebezpieczeństwo. We czwartek 22 paźdz. z Gelsöndorfu, armaty biją na Chodowice, a stamtąd na Gelsendorf, Folwark, Daszawę. Znajdujemy się w pośród kul armatnich i karabinowych. Ludzie chowają się po piwnicach. Gelsendorf się pali — paliło się aż do drugiego dnia. Szczęście, że zbór ewangielicki murowany zastawił, bo byłaby poszła z dymem cała górna część wsi.: spaliły się 4 gospodarstwa. Wieczorem tego dnia mieliśmy już Rosyan z powrotem i są tu do dziś dnia. Zabierają ludzi z okolicy do budowy szańców, także bydło, sanie i czego tylko im potrzeba. Oby się ta bieda jaknajprędzej skończyła! Ks. prałat Trzopiński, został na miejscu w Kochawinie, z którym często się widujemy i pocieszamy nawzajem, miał także i on swoje przejścia, ale M. Boska Kochawińska, dodała mu sił do zwyciężenia wszystkiego. Niemałą pociechę znajduje także ks. pr. Trzopiński w opiece ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który bardzo często wspomaga go radami listownie i dodaje otuchy, a pomiędzy innemi wyrażeniami zauważa się to: „kochany ks. Prałacie, szkoda wielka, że tylu naszych braci kapłanów opuściło swoje placówki, bo przez to wyrządzili wielką szkodę ojczyźnie i kościołowi; chwała Bogu, XX. Salezyanie ks. prałatowi w tych ciężkich chwilach dopomagają". A że wielu księży brak, to się to widzi po miastach i wsiach, do których jeżdżę i tak: w Jajkowcach księdza nie ma, w Żurawnie jest tylko katecheta ks. Szwarc; w Stryju jest trzech: ks. Cisło, dziekan w mieście, ks. Kotuski w szpitalu, ks. Stelmaszyński u Sióstr, które bardzo biedują, ale są zdrowe.

Kancelarya parafialna przemieniona na handel wiktuałów, którzy prowadzi proboszcz. — Ceny artykułów żywności są następujące: 1 kg. mięsa 1 K 20 h, metr. cetnar mąki 00 50—60 K, kg. cukru 1 K 18 h do 1 K 30 h. Za koronę płacą 30 kop., za rubel żądają 3.33 kop.

Wszyscy żyją nadzieją za te czasy najazdu, wkrótce się skończą.

W polskich dworach.

(Prof. Dr Rudolf Lennhoff, star. lęk. sztab.).

„Po najbardziej wytężającym pochodzie znalazły nasze zupełnie wyczerpane konie, pomieszczenie tak dobre, jak nigdy przedtem. Na wielkim folwarku szlacheckim obszerna, ciepła stajnia, gdzie się konie mogły pławić w świeżej słomie; siana i owsa w bród. Nie mniej dobrze pomieścili się nasi żołnierze, a także i my. Oddano nam wszystkie dolne pokoje we dworze tak, że oficerowie i urzędnicy każdy miał swoje czyste łóżko. Znalazła się nawet kamieniami wyłożona łazienka.

W Belgii spotykaliśmy zwykle zamki z czerwonego kamienia lub piaskowca, budowle w stylu francuskiego odrodzenia z rowami, mostami, kasztanami i wieżami, sztuczne średniowiecze — w rzeczywistości szablonowe budy, jakich tam wiele w ostatnich dwudziestu latach powstało. Ani razu nie spotkaliśmy tam w Belgii zamku, któryby tak wyrastał ze swego sielskiego otoczenia, jak ten polski dwór. A chociaż podobały nam się te zamki belgijskie dla ich wygodnych urządzeń, to przecież bardziej cieszyły nas te skromne, zemszałe wiekiem siedziby szlacheckie w Polsce.

W takim dworze znaleźliśmy pomieszczenie, a w przenaczonej dla mnie rozkosznie ogrzanej, obszernej komnacie w jej staroświeckiem, a tak wygodnem urządzeniem, wypoczywałem długo po trudach dalekiej drogi. Gospodarz domu w każdej drobnosce okazywał nam swoją gościnność; jego samego i jego rodziny nie widzieliśmy jednak, bo zamknął się na pierwszem piętrze. Stary sługa, nie rozumiejący ani słowa po niemiecku — był cały, na nasze usługi. Jakaś starsza piastunka służyła za tłumacza. — Z pewną uroczystą powagą nastawiono nam samowar; i podano herbatę. Herbatę pijaliśmy codziennie, ale tutaj? Czy to była herbata, co nam podano?. Nie, to był jakiś cudnie łechtający podniebienia nasze — poemat.

Późno w noc otrzymaliśmy rozkaz wymarszu o wczesnym świcie. Byliśmy gotowi w porę. Aby się na drogę we wszystko potrzebne należycie zaopatrzyć, wzięliśmy z sobą z Belgii, prócz naszych wozów wojskowych, także wielki wóz ciężarowy na resorach. Na drogach belgijskic oddał nam dobre usługi, ale tutaj na bezdrożach nie było mowy, aby go ze sobą wlec. Wymieniliśmy go przeto na prędce za dwa małe wózki chłopskie i wystaraliśmy się o dwa konie. Nasz „inspektor" sam gospodarz, umiał ze stadniny dworskiej wybrać dwa najlepsze. Niestety nie miał wielkiego wyboru, bo ze stadniny liczącej dawniej przeszło sto koni stracił dwór przez rosyjskie i nasze rekwizycye prawie wszystkie.

Załatwiwszy się z temi przygotowaniami,

Chowanie zwłok.

Wielka zawierucha wojenna, jaka w środku starego lądu Europy od szeregu miesięcy szaleje, poruszyła mnóstwo zagadnień, które w czasie pokoju nie budziły szczególniejszego zajęcia. Jednem z nich, to sprawa chowania zwłok.

„A na wojnie świszczą kule, lud się wali jako snopy" śpiewa poetka nasza. I oto wyłania się pytanie, co się dzieje z tymi snopami zwalonego ludu i to nie tylko zwalonego przez kule, lecz także i przez choroby zakaźne, odwieczne towarzyszki kataklizmów wojennych. Od najdawniejszych czasów istniały i istnieją dwa spoby usuwania zwłok ludzkich z widoku, tj. chowanie ich w ziemi i palenie ciał.

Pierwszy nie przedstawia większych technicznych trudności, inaczej drugi. Jeżeli starożytni mieszkańcy Azyi mniejszej, Grecy, Rzymianie, Etruskowie, a po części i Żydzi, palili zwłoki na stosach, to już rychło przekonali się o licznych niedostatkach tego sposobu usuwania zwłok we formie niedostatecznej, dla otoczenia przykrej i obrażającej uczucia ludzkie. To też jakkolwiek palenie ciał nie sprzeciwia się żadnemu dogmatowi wiary, ustało ono od czasów ery chrześcijańskiej, ustępując miejsca chowaniu zwłok w ziemi, które stało się na wieków szereg ogólnem. Atoli w czasach najnowszych poruszono na nowo sprawę palenia ludzkich zwłok, a inicyatywę w tej mierze dały stosunki wielkich miast, dla których musiano na znacznych i niezmiernie kosztownych obszarach ziemi zakładać olbrzymie cmentarze, które z łatwo zrozumiałych przyczyn musiały się znaleść w znacznem oddaleniu od środowiska miasta, tem samem podrożyć koszta chowania zwłok i utrudnić blizkim odwiedzanie miejsc wiecznego spoczynku swych drogich. Postępy techniczne ułatwiły niepomiernie sposób usuwania ciał przez ich spalenie w umyślnie ku temu celowi zbudowanych piecach, umieszczonych w budynkach o formie przedpogrzebowych domów lub kaplic t. zw. krematoryach. Tak krematorya, jak i połączone z nimi kolumbaria tj. budynki, mieszczące w zagłębieniach ścian urny z popiołami spalonych ciał zajmują znikomo małe przestrzenie w porównaniu z obszarami cmentarzy, co łatwo jest zrozumiałem, jeżeli się zważy, że ilość popiołu pozostałego po spaleniu zwłok dorosłego człowieka, zawarta w jednej urnie nie jest wielka, skoro waży zaledwie około półtora kilograma. Zbudowane w celu palenia zwłok piece, zwane regeneracyjnymi, mają na celu spopielać ciała możliwie dokładnie, szybko, bez dobywania się na zewnątrz przykrych woni i bez obrażania uczuć ludzkich widokiem palenia się ciała. Cel ten osiągnięty zupełnie. Wprowadzone w piec zwłoki ulegają najpierw wysuszeniu, tj. tracą wodę, której zawierają na wagę około 85%, poczem ulegają wszystkie organiczne ich części zupełnemu spaleniu, zapomocą do białego żaru rozgrzanego powietrza, tak, że jako produkt tego spalenia, uchodzący na zewnątrz kominem powstaje bezwonny i niewidoczny dla oka gaz kwasu węglowego. Popiół tj. pozostałe ze spalenia części nieorganiczne ciała ludzkiego, złożony głównie z okruchów spalonych kości spada przez ruszta pieca do popielnika, skąd się go przekłada do urny. Spalenie ciała ludzkiego dokonuje się w tych piecach w czasie około dwugodzinnym. Ponieważ zaś piec sam mieści się w ukryciu pod lub przy kaplicy względnie hali przedpogrzebowej krematoryum, przeto ceremonia pogrzebowa i pożegnanie zwłok odbyć się może z zupełnym pietyzmem, bez obrażenia uczucia osób bliskich zmarłego.

Zanim wprowadzono w poszczególnych krajach palenie zwłok, a odbywa się ono już we Włoszech, Francyi, Węgrzech i Niemczech, musiano sprawę tę uregulować odpowiednem ustawodawstwem. Wszędzie odbywały się w ciałach ustawodawczych długie, rzeczowe dyskusye, przyczem stale się objawiały różnice zdań. Gdy jedni posłowie oświadczali się gorąco za wprowadzeniem palenia ciał, inni je zwalczali. Wystarczy zaznaczyć, że w Sejmie pruskim uchwalono w r. 1911 wprowadzić palenie zwłok zaledwie większością dwóch głosów. Zarazem uchwalono dotąd wszędzie tylko palenie zwłok fakultatywne tj. ograniczone do pewnych ustawą przepisanych przypadków, wprowadzenie bowiem powszechnego i wyłącznego palenia zwłok okazuje się niemożliwem do przeprowadzenia. Jakkolwiek z punktu widzenia hygieny społecznej przewyższa ono chowanie zwłok w ziemi, to jednak i to ostatnie celowi zupełnie odpowiada, jeżeli tylko położenie cmentarzy i stosunki wody gruntowej w nich nie są niekorzystne tj. nie opóźniają rozpadu ciał i tem samem nie zagrażają zdrowotności odnośnych mieszkańców. W dobrze położonych cmentarzach chowanie zwłok osób zmarłych na choroby zakaźne nie grozi żadnem niebezpieczeństwem żywemu otoczeniu, ile że bakterye chorobotwórcze po największej części rychło w zwłokach giną, a jedynie tylko bakterye tężca i wąglika utrzymują się w zwłokach pochowanych w ziemi bardzo długo w stanie żywotnym i mogą być, czy to przez podnoszenie się wody gruntowej na nisko położonych cmentarzach, czy też przez dżdżownice na powierzchnię ziemi wydobyte. Na nieszczęście atoli wiemy, że bakterye tężca znajdują się niemal w każdej ogrodowej ziemi, pyle ulicznym lub w pajęczynach i t. d.

Upowszechnieniu palenia zwłok stoją głównie na przeszkodzie względy prawne. Ponieważ spalenie zwłok niszczy wszelkie ślady ewentualnie popełnionej zbrodni, przedewszystkiem zbrodni otrucia zapomocą trucizn organicznego pochodzenia, przeto, gdy przy tym sposobie usuwania zwłok ginie możność przeprowadzenia dochodzeń karnosądowych nawet w dłuższy czas po pochowaniu ich w ziemi przy pomocy ekshumacyi, przeto wedle odnośnych ustaw mogą tylko takie zwłoki uledz spaleniu, których śmierć naturalna zostanie oględzinami i dochodzeniami urzędowemi zaraz po śmierci niewątpliwie stwierdzona. Dochodzenia te, oględziny a nawet sekcya poprzednia zwłok pociągają za sobą koszta, odpadające przy pochowaniu zwłok w ziemi, a koszta te podrażają koszta samego palenia zwłok. Mimo to jednak koszt spalenia ciała nie jest, jakby się mogło zdawać, nadmiernie wysokim choć obejmuje on nietylko koszt paliwa, lecz także koszt installacyi i utrzymania krematoryum. Tak np. w krematoryum w Medyolanie koszt ten wynosi, zależnie, czy spalenie ma być dokonane prędzej lub nieco wolniej w piecach rozpalanych drzewem, węglem lub gazem 60, 80 lub 120 lirów. Gdzieindziej koszta rzeczywiste samego spalenia przedstawiają się bardzo nisko. Tak np. w Paryżu wynosiły koszta paliwa do spalenia jednych zwłok potrzebne, jeżeli jednak tego samego dnia kilka innych było palonych, zaledwie 2 fr. 88 c. O ileż drożej wypada już u nas choćby tylko opłacenie grobu czasowego, a nie wieczystego. To też ten wzgląd ekonomiczny skłania nowoczesne państwa do zezwalania na palenie ciał.

Jeżeli kiedy palenie zwłok staje się aktualnem, to w czasach wojennych i w czasach pomorów. Jak wiadomo nam z opisów i ilustracyj z pola walk obecnej wojny, to ziemie nasze stają się obecnie w istocie krainą mogił i krzyżów. A przecież te groby rozsiane przy drogach, na polach i łąkach będą musiały zniknąć w czasie powojennym i zacznie się trud odkopywania i przenoszenia ciał na właściwe cmentarze, które wzrosną w sposób niepomierny. Poza tem wzrasta liczba mogił na cmentarzach tych miejscowości, w których się mieszczą szpitale wojenne w sposób tak znaczny, jak na to odnośne zarządy gmin przed wojną nie były przygotowane. Sprawę tę oświetlą dobrze cyfry pogrzebów np. w Krakowie. I tak w roku 1913 było w Krakowie pogrzebów na cmentarzu rakowickim i zwierzynieckim razem 285, w listopadzie 289, w grudniu 324, zaś w roku 1914 w październiku 537, w listopadzie 898, w grudniu 665 i to w miesiącach silnie przerzedzonej ludności stałej miasta. Czyż wobec tego wzrostu pochowań na cmentarzach dotychczasowych Krakowa nie powstaje troska o wyczerpanie się miejsca wolnego na nich? Fizyk miejski już wniósł ze słusznej zapobiegliwości na ręce zarządu miasta odpowiednie wnioski celem umożliwienia w najbliższej przyszłości pochowania zwłok zmierających osób. O wprowadzeniu palenia zwłok w Krakowie na razie o tyle nie może być mowy, że nie wydano dotąd w monarchii odnośnego ustawowego zezwolenia i unormowania warunków palenia zwłok. Jedynie tylko zwłoki wojskowych mogłyby być spalane, ile że przepisy sanitarne obowiązujące w c. i k. armii zaznaczają wyraźnie: „jeżeli warunki gruntowe tego wymagają, mogą być zwłoki w odpowiedni sposób (w improwizowanych piecach) palone". W braku krematoryum zajdzie potrzeba utworzenia nowych, może prowizorycznych cmentarzy wojennych lub też rozszerzenia dotychczasowych, jeżeli to jest możliwe.

Palenie ciał poległych na polach bitew było już dawniej w użyciu, w większym rozmiarze dokonano go w latach 1813-14, a także i po bitwie pod Sedanem w r. 1871 przeprowadził wysłany z Belgii pułkownik Czeteur spalenie ludzi i koni, których zwłoki niedostatecznie masowo pochowane, gnijąc, zatruwały powietrze. Jednak sposób użyty do spalenia był nieodpowiedni. Jakkolwiek palenie ciał poległych na polach bitew byłoby najodpowiedniejszym sposobem usunięcia zwłok, to przecież przeprowadzenie spalenia masy zwłok napotyka na niepomierne techniczne trudności, mimo iż istnieją już przenośne krematorya np. systemów podanych przez kapitana Rey'a, Kuborna i Jacqua, naszego rodaka Świeciarowskiego itd. Jednak nawet najdoskonalszy przyrząd przenośny Siemensa nie rozwiązuje wszystkich nastręczających się trudności, gdyż obliczono, że gdyby dziesięć takich przyrządów użyto do spalenia 5000 poległych pod Sedanem ludzi i 1200 zwłok koni, to czas potrzebny do ich spalenia wynosiłby conajmniej 30 dni i nocy! Tak więc usuwanie zwłok poległych i w dzisiejszych walkach trzeba powierzać tylko świętej ziemi.

Prof. Dr Leon Wacholz.

mieliśmy jeszcze dosyć czasu na śniadanie. I tu poraz drugi musieliśmy wyrazić nasz podziw. Na stole znalazły się chleb, masło, miód, a prócz tego, stały jedna większa, a jedna mniejsza koneweczka. Obie przykryte wieczkiem. — Jakie smaki mogą się w nich kryć? Staramy się odczytać to z twarzy służącego. Daremne. Sztywnie i z grandezzą krzątał się koło nas, ani jedno drgnienie twarzy nie zdradziło myśli jego. Wreszcie z powagą, z jaką wszystko wogóle czynił, ujął w ręce większą koneweczkę, uchylił wieczko — byliśmy tem niesłychanie zajęci — i srebrną chochelką począł wlewać do filiżanek... kawę. Równie uroczyście podał nam z drugiej koneweczki śmietankę.

W pół godziny później opuściliśmy dwór; nie widzieliśmy jednak gospodarza. Aby skrócić drogę, puściliśmy się bocznymi przejazdami i dobrze się stało, bo wnet spotkaliśmy wozy nasze, na które darmo czekaliśmy we dworze. Ale jaka to była jazda, zwłaszcza gdy wjechaliśmy w las, którego czarna ziemia dobra jest może do wazonów kwiatowych, ale nie na drogę, po której mają iść kolumny wojskowe. Minęliśmy wreszcie jakąś wieś i tutaj wreszcie dotarliśmy do lepszego gościńca.

Wlekliśmy się jednak bez końca.

W pewnem miejscu — przed nami wzniesienie, u jego stóp wieś, z nowym dworem szlacheckim, zamienionym na szpital. Na około ziemia krwią zbryzgana. Długie szeregi rowów strzeleckich. Wypędzić stąd nieprzyjaciela — to był mozół wielki i krwawy, a świadkiem wymownym, choć milczącym tej strasznej walki, jaką tutaj stoczono, był wielki zbiorowy grób. Naokoło rowy i rowy, resztki broni i pierwszy raz spotkane przez nas w tej stronie — zniszczone domostwa chłopskie. Samotnie sterczące kominy, pozrywane dachy, rozwalone mury, a nad tem wszystkiem ognisty krąg zachodzącego słońca.

Poczęło się ściemniać: wleczemy się dalej — i dojeżdżamy do jakiegoś miasteczka. Wszystko zajęte; chcąc mieć jaki taki nocleg, musimy się boczną drogą przedzierać jeszcze dłużej niż godzinę; droga prowadzi nas do... dworu.

Ten dworek był również stary, prosty, jak tamten pierwszy, o grubych murach, wielkich pokojach i doskonałych piecach kaflowych. I tutaj był wnet samowar gotowy; ale zresztą gospodarz i jego rodzina uważali nas za ciężar, za co nie można się było na nich gniewać po tem wszystkiem, co ci ludzie już dotąd przejść musieli.

Gospodarz był przemysłowcem, który dwór i przynależną majętność nabył dopiero przed rokiem. Zwyczajnie mieszkał tutaj tylko sam rządca; w tym roku zamieniono dwór na miejsce wakacyjnego pobytu rodziny samego pana. Tymczasem przyszła wojna, a z nią najpierw utrata folwarcznych koni. Potem nastąpił przemarsz wojsk rosyjskich ku zachodowi, przymusowy kwaterunek, rekwizycye. Gospodarza i jego rodzinę usunięto przemocą; kazano mu się przeprowadzić do miasta. W jakiś czas później przyszły wojska niemieckie, a z niemi wrócił gospodarz do dworu swego.

Ale jak wiele zmieniło się w tym czasie? Bydła nie zostało ani sztuki, a wogóle wszystko, co można było zabrać — znikło i przepadło. Kiedy się właściciel upominał o swoją krzywdę, odpowiedziano mu: Bądź zadowolony, że dom stoi, że go nie spalono.

Ciężkie jest położenie tych ludzi, którzy codziennie innych gości muszą witać“.

Komisya Koła polskiego dla spraw wychodźczych

Komisya ta wybrana na ostatniem posiedzeniu Koła Polskiego ukonstytuowała się 26 lutego pod przewodnictwem posła Germana wybierając zastępcę przewodniczącego p. Kędziora, a sekretarzem p. Rychlika. Referentem został wybrany poseł Lasocki, współreferentami pp. Godek i Rauch, pierwszy dla spraw urzędniczych, drugi dla spraw żydowskich. Komisya odbyła dotychczas 5 posiedzeń i rozwinęła żywą działalność, interweniując bądź to bezpośrednio, bądź to za pośrednictwem Koła Polskiego u władz centralnych. Już na pierwszem posiedzeniu przedłożono Komisyi bardzo obszerny materyał, składający się z licznych podań i zażaleń komitetów lokalnych, grup wychodźczych, dalej oddzielnych wychodźców z Galicyi. Między innym przesłał poseł Daszyński Komisyi cały szereg pism i telegramów, jakie otrzymał z różnych miejscowości Czech, z prośbą o interwencyę w sprawie tych wychodźców, którym starostwa poleciły udać się do baraków w Choceniu, a którzy proszą o pozostawienie ich w dotychczasowych miejscach pobytu. Celem omówienia tych wszystkich spraw, również jak i postulatów Koła Polskiego w sprawie opieki nad wyhodźcami zaproszono na posiedzenie Komisyi 6 marca referenta ministerstwa spraw wewnętrznych, radcę Marqueta. Na konferencyi z tym referentem Komisya uzyskała przyrzeczenie, że przesiedlanie wychodźców do baraków będzie na przyszłość wstrzymane, dalej, że w barakach przeprowadzi się szereg ulepszeń, że podania o pozwolenie na powrót do powiatów na zachód i południe od Krakowa będą szybko i pomyślnie załatwiane, że ministerstwo porozumie się z innymi kompetentnymi czynnikami dla umożliwienia powrotu do innych powiatów niezagrożonych, jak naprzykład wielickiego, bocheńskiego, nowosądeckiego i limanowskiego. Uzyskano dalej od rządu obietnicę użycia robotników polnych z Galicy do robót wiosennych, przedewszystkiem w naszym kraju, względnie w innych krajach rolniczych, zaś robotnikom przemysłowym, znajdującym się w barakach, we fabrykach i innych zakładach przemysłowych w Austryi. Rząd zgodził się dalej wyjątkowo na pozwolenie dwu tysiącom robotników, znajdujących się w osadach barakowych, a w szczególności w Libnicy na udanie się na roboty sezonowe do Danii. Sprawa uzyskania podwyższenia zasiłku rządowego dla wychodzców w wysokości 1 korony dziennie dla osoby, natrafia na trudności, również jak przyznanie zasiłków tym ofiarom wojny, które się schroniły do powiatów naszego kraju, niezagrożonych przez wroga, na Węgry i Śląsk. Wychodzcom takim, znajdującym się w okręgach t. zw. „Etappen-kommandos“ nie przyznaje się zasiłków, przeznaczonych dla wychodźców. W Galicyi rzeczą Namiestnictwa będzie przyjść im z pomocą z ogólnych funduszów zapomogowych, o co się już do namiestnika zwrócono. Z Węgier i Śląska przesiedla się już wychodźców do zachodnich krajów austryackich.

Uzyskano dalej na podstawie interwencyi u rządu zezwolenie na osiedlanie się wychodźców w całym szeregu miejscowości, zniesienie nieuzasadnionych, a dla wychodźców przykrych zarządzeń, jak np. omawianego już w prasie rozporządzenia starostwa w Cilli, zabraniającego sprzedawania wychodźcom kart kolejowych bez specyalnego pozwolenia ze strony starostwa; otrzymano obietnicę poprawy wiktu w barakach, w szczególności na zbliżające się Święta Wielkanocne itp. Do ważniejszyh koncesyj rządu w sprawach wychodźczych należy zobowiązanie się rządu do zwrotu z funduszów państwowych wydatków Wydziału Krajowego, poniesionych w celach opieki nad wychodźcami, tudzież przyznanie prawa delegatom Wydziału Krajow. na zwiedzanie baraków i innych osad wychodźczych i współdziałania z organami rządowymi w pieczy nad uchodźcami z Galicyi. Wobec tego stanu rzeczy, jest nadzieja, że Wydział Krajowy rozpocznie energiczniejszą działalność i stworzy osobne biuro dla ochrony interesów blizko miliona mieszkańców naszego kraju, znajdujących się obecnie na wychodźtwie.

Polacy i Słowianie habsburscy.

Dobra myśl długo kiełkuje u nas, nim zdoła wytrysnąć, nie głuszona ani tłumiona skorupą uprzedzenia. Od lat prawie pietnastu pracował w Krakowie „Klub słowiański“, by szerzyć znajomość słowiańszczyzny w Polsce i nawzajem uświadamiać słowiańszczyznę o doli polskiej. To samo godło pracy przyjął i wierny mu został miesięcznik „Świat słowiański“ i dla tej samej idei zorganizowało się w Krakowie „Towarzystwo słowiańskie“. Kropla przegryzła wprawdzie powłokę skały, ale jeszcze jej nie wydrążyła. Uważam te trzy organy myśli polskiej za panslawistyczne, z ilużto zarzutami się te prace spotkały!

A przecież podkreślić należy, że panslawizmu rusofilskiego w żadnej z tych instytucyj nie było i niema, że naczelnem ich hasłem poznanie się kulturalne, a w politycznem — o ile już koniecznie trzebaby sięgnąć w tę sferę — równość i na dokładnem poznaniu się wzajemnem oparte wspólne dążenia Słowian habsburskich przedewszystkiem. Podkreślmy jeszcze to, że rosyjskie „Towarzystwo słowiańskie“, a polskie takież stowarzyszenie to niemal przeciwne bieguny. I jeszcze jedno podkreślmy, że instytucye te poznawały i uświadamiały rodaków o świecie słowiańskim ze „stanowiska polskiego“. Uznawano, że Słowianie habsburscy są nam najbliżsi i dla własnej korzyści musimy o nich dużo wiedzieć i o sobie i ich dużo informować. A przecie byli ludzie bardzo wpływowi i norodowi swemu życzliwi, co powiadali: Cóż nas obchodzą Słowianie, jakieś tam paromilionowe narodki, wszak liczbą i kulturą bliżej jesteśmy Francuzom, Niemcom i t. p.

Aż dobra myśl przecie doczekała się gleby urodzajniejszej i mogła wystrzelić. Oto w „Naczelnym Komitecie Narodowym“ zrozumiano tę potrzebę wzajemnego poznania się naszego ze Słowianami habsburskiemi najrychlej, jeśli Polska we własnej rodzinie nie ma być zrozumianą. Dzięki licznemu wychodźtwu naszemu do Czech i osobnym rubrykom o świecie polskim w dziennikach czeskich, N. K. N. znajduje tam już dużą wyrękę w informowaniu Czechów o Polsce. Do innych trzeba było innej poszukać drogi.

W najpoczytniejszym dzienniku lublańskim „Slovencu“ (Nr 51) znajdujemy na miejscu najprzedniejszym korespondencyę polską p. t. „Akcija poljskih legij v Poljskem Kraljestvou“. Artykuł przedstawia Słowieńcom stosunek Polaków do Rosyi i do Austryi, wyjaśnienie, dlaczego Polacy przeciw caryzmowi idą do walki i dlaczego dla nich sprzemierzeńcem sympatycznym mogła być tylko Austrya. A takie pouczenie bardzo jest na czasie i bardzo konieczne, żeby współplemieńcy nasi wiedzieli, iż „z tamtej strony Wisły naszymi panami są przecie Słowianie, którzy nam tylokrotnie obiecywali kęski swobody po to jeno, aby nam je mogli znowu odebrać i z nową reakcyą despotyzmu i przemocy gnębić nieszczęśliwy naród polski“. Onto przyrzeka powiadamiać południe słowiańskie o każdym kroku naszego działania narodowego, aby nie z obcych, mętnych źródeł czerpali o nas wiadomości, ale wprost od nas samych. Takie działanie jest narodowe, jest słuszne i ten slawofilizm teraz pod marką N. K. N. może nareszcie znajdzie uznanie i zrozumienie szersze. W pierwszej tej korespondencyi znalazły się dzieje dotychczasowe pułku Piłsudskiego i znaczenie legionów w polskiej kwestyi, która musi wypłynąć na fale europejskiego kongresu. Korespondent kończy słowami: „Vse slovenske liste in casopise prosim v imenn „Vrhovnega Narodnego Odbora“, da blagovolijo nase informacije podajati dalje krogu svojich citateljev“. Nie wątpimy, że pisma słowiańskie spełniać będą życzenia N. K. N. i w najszerszych kręgach swych czytelników pracować będą dla Polski.

Po pierwszym tym kroku możemy zawołać tylko: Vivat sequens! **G. M.**

Akcya Sanitarna Królestwa Polskiego.

Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“:

Wojna, tocząca się na ziemiach polskich, nie mogła nie odbić się w groźny sposób na stosunkach zdrowotnych naszego kraju.

Nagromadzenie się w nieprzygotowanych do tego miejscowościach wielkich mas ludzi, tysiące długo nieraz niegrzebanych trupów ludzkich i zwierzęcych tworzą tak groźne niebezpieczeństwo wybuchu chorób zakaźnych, że oczywistą jest konieczność zarządzenia najenergiczniejszych środków, aby zapobiedz epidemiom.

Centralny komitet obywatelski w połowie listopada r. z. powołał do życia sekcyę zdrowia publicznego, której zadaniem było w założeniu rozciągnięcie nadzoru sanitarnego nad całym krajem, aby przeciwdziałać wybuchowi epidemij tam, gdzie się zjawi.

Po swem ukonstytuowaniu się sekcya przedstawiła ówczesnemu pomocnikowi jenerał-gubernatora do spraw cywilnych, senatorowi Essenowi, obszerny program obejmujący wszelkie dziedziny działalności sanitarno-hygienicznej zarówno w walce z chorobami, jak w uchronieniu ludności przed ich ukazaniem się. Szeroko zakreślony ten program nie zyskał ówczas aprobaty senatora Essena i działalność sekcyi ograniczono jedynie do formowania lotnych oddziałów sanitarnych, których utworzono na razie pięć. Oddziały te rozpoczęły swoją działalność od początku grudnia (pierwsze 3) i pracowały w guberniach: kieleckiej, radomskiej i warszawskej. Nowy generał-gubernator warszawski, książę Engałyczew, oraz pomocnik generał-gubernatora do spraw cywilnych, senator Lubimow, zatwierdził w całej rozciągłości program działalności, wypracowany na nowo przez sekcyę zdrowia publicznego centralnego komitetu obywatelskiego.

Przedstawia się on w zarysie jak następuje:

Sekcya składa się z zaproszonych przez komitet centralny działaczy na polu hygieny społecznej i epidemologii. Sekcya pominiona w akcyi swej uznała za konieczne zorganizowanie po wszystkich guberniach powiatowych, miejskich i gminnych komitetach obywatelskich sekcyi sanitarnych ,będących kuratoryami nad zdrowiem publicznem i mających za zadanie: 1. troskę o dobroć wody i produktów spożywczych; 2. organizowanie wspólnie z komitetami obywatelskimi herbaciarni, jadłodajni i przytułków dla ubogiej ludności i zbiegów; 3. troskę o czystość ulic, placów, podwórek, ustępów i lokali publicznych i prywatnych, sklepów z produktami spożywczemi, rynków, hali itp.; 4. informowanie policyi o wykroczeniach w tym względzie; 5. notowanie wypadków chorób zakaźnych i natychmiastowe zawiadamianie o nich władz administracyjnych i komitetu centralnego.

W zakresie walki z chorobami zakaźnemi sekcya zdrowia publicznego prowadzi akcyę bezpośrednią, oraz przy pomocy podległych jej sekcyj sanitarnych komitetów prowincyonalnych.

W dalszym ciągu sekcya zdrowa publicznego organizuje: 1. lotne oddziały sanitarne złożone z lekarza, sanitaryuszy i dezynfektora, zaopatrzone w niezbędne środki lecznicze i dezynfekcyjne: 2. szpitale dla zakaźnych chorób, lokale izolacyjne dla otoczenia chorych; 3. oddziały i kamery dezynfekcyjne; 4. oddziały szczepienia ospy ochronnej; 5. domy przedpogrzebowe.

Ponad to sekcya zajmuje się dostarczaniem pomocy lekarskiej i farmaceutycznej miejscościom, pozbawionym jej z powodu działań wojennych, opracowuje pizepisy i odezwy, oraz instrukcye z dziedziny hygieny społecznej i osobistej i rozpowszechnia je wśród ludności, urządza odczyty i pogadanki na tematy, związane z hygieną, opracowuje wreszcie projekty postanowień obowiązujących w zakresie przepisów hygienicznych.

Środki materyalne czerpie sekcya z funduszów komitetu centralnego. Członkowie sekcyi, oraz personal lekarski mają prawo noszenia na ramieniu specyalnego znaku sekcyi: białego krzyża na polu amarantowem.

Z chwilą zatwierdzena programu, sekcya wkroczyła w nowy zakres swej działalności.

Jako instytucya centralna, ogniskująca całą akcyę sanitarną komitetów obywatelskch, sekcya zdrowia publicznego rozpoczęła organizowanie przy istniejących komitetach wspomnianych wyżej sekcyj sanitarnych. Wydano już szczegółowe instrukcye, wyjaśniające zadania tej akcyi. Następnie sekcya zwróciła baczną uwagę na sprawę dostarczenia ludności dobrej wody do picia. W szerokiej mierze stosowane ma być odkażanie wody do picia, tam zaś, gdzie warunki na to nie pozwalają, mogą być budowane studnie zwyczajne i artezyjskie.

Jednocześnie sekcya urządza herbaciarnie, oddając ich prowadzenie w ręce komitetów miejscowych. W sprawie działalności sekcyi przy komitetach miejscowych rozesłano instrukcye o sposobie organizowania pieczy nad dobrocią produktów, czystością ulic itd. oraz wskazówki, dotyczące informowania o wykroczeniach.

W sprawie nadzoru nad stanem zdrowotnym ludności rozesłano formularze, na których komitety miejscowe będą nadsyłały sekcyi dane statystyczne o wypadkach zasłabnięć w ich okręgach i wogóle o stanie sanitarnym danej miejscowości.

Lotnych oddziałów sanitarnych czynnych jest w chwili obecnej 7. W czasie najbliższym liczba ich będzie powiększona do 12.

Sprawa zakładania szpitali dla zakaźnych szybko posuwa się naprzód. Sekcya zdrowia publicznego centralnego komitetu obywatelskiego założyła do tej pory szpitale w Szymanowie, Błoniu (gub. warsz..), oraz szpital w Kielcach. W chwili obecnej organizowany jest szpital w Żyrardowie.

Zajęto się również rozsyłaniem środków leczniczych i dezynfekcyjnych do miejscowości, stwierdzono ich brak, a dowóz jest obecnie utrudniony. Większą ilość rozesłano do Kielc, Skarzyska i Regniowa.

Niezależnie od tego rozesłano znaczną ilość apteczek podręcznych, zawierających niezbędne środki lecznicze i dezynfekcyjne, do gmin oraz szczegółową instrukcyę ich użycia w razie naglej potrzeby.

Zamierza wreszcie sekcya utworzyć w różnych okolicach kraju stacye szczepienia ospy.

Rola społeczeństwa w uchyleniu grożącego niebezpieczeństwa jest nader doniosła. Wzięcie gorącego udziału w pracach sekcyi zdrowia publicznego staje się obowiązkiem społecznym. („Dziennik Poznański“).

Z ziem polskich.

Klasztor kalwaryjski w Galicyi.

Klasztor kalwaryjski pod Przemyślem z cudownym obrazem Matki Boskiej i stacyami Męki Pańskiej, do którego kilka razy do roku ściągają tłumy ludności z całej Galicyi, stoi obecnie pustkami. W całym klasztorze jest tylko zakonnik O. Alojzy i dwu pustelników, nie opuszczających swoich cel.

Korespondent „Ruskich Wiedomosti“ pisze: „Dużo wojska przechodziło drogą obok klasztoru kalwaryjskiego, szli Rsyanie, Węgrzy, Austryacy, znowu Rosyanie... — Kilkakrotnie wielki trakt przechodził z rąk do rąk. Niewielka wieś za klasztorem i sam klasztor uległy rekwizycyi. Z pustych cel zabrano kołdry, poduszki, bieliznę, ale świętości klasztornych nikt nie śmiał naruszyć. Dużo zbiegów z sąsiednich wsi spalonych schroniło się w klasztorze, ale wkrótce klasztor tak zubożał, że kawałka chleba nie pozostało dla bezdomnych. Zbiegowie poszli dalej. O. Aloizy żalił się, że nie ma wina do odprawania Mszy św.“.

Obcokrajowcy w Warszawie.

Dnia 25 lutego — jak donosi „Warszawski Dniewnik“ — wyruszyło z Warszawy w podróż do Ungeni w Rumunii, celem udania się za granicę, 68 poddanych niemieckich i austryackich narodowości niemieckiej. Około 100 obcokrajowców Niemców wysłano do wewnętrznych gubernii cesarstwa.

Ewakuowane rządy gubernialne.

Tymczasowo ewakuowane do Warszawy biura rządu gubernialnego płockiego znajdują się jeszcze w hotelu Francuskim przy placu Zielonym, gdzie również zamieszkuje gubernator płocki i dyrektor kancelaryi gubernialnej. Należy dodać, że w Warszawie przebywają rządy gubernialne kaliski i piotrkowski, prowadzące swoje kancelarye w tymczasowo najętych lokalach, rząd zaś gubernialny suwalski przeniósł się tymczasowo do Wilna.

Zesłanie.

Z Kijowa donoszą, że z rozporządzenia wyższej władzy administracyjnej wysłano na cały czas wojny do gub. tumskiej profesora uniwersytetu lwowskiego. M. Hruszewskiego, aresztowanego w grudniu roku zeszłego w Kijowie i internowanego w więzieniu łukianowskiem.

Ludność Rygi.

„Russkija Wiedomosti“ donoszą: Według danych spisu jednodniowego, dokonanego w dniu 18 grudnia 1913 r. i obecnie ogłoszonych, liczba mieszkańców w Rydze wynosiła w tym czasie 518.000, w tem 218.000 Łotyszów, 100.000 Rosyan, 69.000 Niemców, co stanowi 13 proc. całej ludności ryskiej, 47.000 Polaków, 30.000 Litwinów, 34.000 żydów itd.

Przed 50 laty w Rydze mieszkało 44.000 Niemców, 26.000 Rosyan i 24 Łotyszów.

Według wyznania protestantów Ryga liczy 272.000, katolików 99.000, prawosławnych staroobrzędowców 16.000 itd.

Wpływ wojny na modę.

Chodzi oczywiście przedewszystkiem, nie, przepraszam, chodzi wyłącznie o modę damską, zawsze bardzo wymagającą i kapryśną.

Otóż we Francyi obecna moda nazywa się: khaki, i to zarówno w kolorze, jak w kroju. — Jest więc ta moda wojenną, jest powszechną. modyści i modystki narzekają jednak, bo jest zbyt prostą, a więc tanią, a tego mistrze igły bardzo nie lubią. Boli ich także i to, że choć nalot tej mody jest angielski, to jednak sprzymierzone obywatelki z drugiej strony Kanału uważają khaki za „shoking“ i pokręciwszy nad nią noskami, odrzuciły jako rzecz niestosowną.

Właściwością mody „khaki“ jest przestronność i powłóczystość „pioupiou“, sztywny kołnierz oficerski i broszka z cyfrą jakiegoś pułku.

W Belgii znakiem pamięci o walecznych, a nieobecnych były przez jakiś czas czapeczki kroju wojskowego. Ale cóż, kiedy gubernator wydał zakaz noszenia i moda ustać musiała.

Inaczej przedstawia się sprawa w Niemczech. Tutaj zabrano się zupełnie poważnie do przełamania raz na zawsze zależności stroju od zagranicy. Zaczęło się od zaklejania i zamazywania napisów, jak: „coiffeur, tailleur, modes et robes, confection, toilettte“, a na licznych zebraniach uchwalono niemal jednomyślnie zerwać z modą francuską i angielską. Po krótkim czasie okazało się jednak, że powzięte uchwały nie tak łatwo dadzą się wykonać. Urządzona n. p. we Wiedniu wystawa okazów mody była wprawdzie bardzo bogata ilościowo, ale jakościowo przedstawiła się całkiem marnie. W sprawach mody obowiązuje bowiem milcząco nie ujęty zresztą w paragrafy... smak. A ten jest międzynarodowy. Nie może zaś być modnem coś, co się sprzeciwia smakowi. Żądać więc, od kobiety, by się naraziła na zarzut, że kapelusz jej czy suknia nie ma „smaku“, czyli „gustu“, to znaczy przecież jak wiadomo żądać rzeczy niemożliwej. Raczej nie pójdzie na raut, do teatru lub przyjęcie, raczej dostanie migreny choćby na tydzień i dwa, a nie narazi się na obmowę, na zarzut: „ach! radczyni ma suknię nie do twarzy“.

Okazało się, że wskutek większej zależności smaku niemieckiego od zagranicy nie ma w Niemczech instancyi czy aeropagu, którego orzeczenie w sprawie mody byłoby miarodajnem. Smak francuski i angielski mają już ustalone znamię i siłę tradycyi.

Trudność stworzenia samodzielnej mody niemieckiej ma swe źródło także w tem, że mody tej nie można tam oprzeć na podkładzie narodowym, gdyż nie ma wogóle w Niemczech stroju narodowego o charakterze poważnym i uroczystym. Nie można zaś sobie wyobrazić choćby Kommerzienrata w stroju o motywach tyrolskich z gołemi kolanami i aksamitną kamizelką na five o'clocku, zamiast smokingu albo fraka — albo pani Regierungsrat w półkrynolinie saksońskiej, który to strój jest zresztą napoły słowiańskim. Uroczystego stroju narodowego, któryby zastąpił krój francuski czy angielski — stroju tak charakterystycznego jak n. p. polski lub węgierski, nie da się dzisiaj sztucznie w Niemczech wytworzyć, a temsamem niemożliwością jest pod tym względem przełamać wpływy obce.

Przemysł rodzinny niemiecki czyni jednak dalsze wysiłki stworzenia mody niezależnej i być może, że mu się zamiar uda.

To pewna, że modą roku 1915—1916 będzie w świecie całym kolor czarny, czyli jak ktoś powiedział: „czarny, czarny jak noc będzie nasz strój“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Klemensa — Jutro we wtorek św. Cyryaka.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 57, zachód przypada o godz. 5 min. 43 długość dnia godzin 11 minut 46.

Pogoda. Dnia 14 Marca termometr doszedł od — 1·2 do + 2·6 C. — barometr podnosił się. — Dnia 15 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 741·1 mm. — termometru — 1·7 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 15 Marca

Z miasta. Wielkie masy śniegu, jakie zaległy ulice i dachy domów, wytworzyły głębokie kałuże, które nie mając odpływu do ścieków, są wprost nie do przebrnięcia. Wiemy, że usunięcie takich mas śniegu jest w obecnych warunkach niemożliwe, pomimo usilnych starań zarządu miasta. Lecz nadmiar gromadzącej się pod śniegiem wody, powinien być odprowadzony do ścieków, aby umożliwić przechód z jednego chodnika na drugi.

Obecnie, pojawienie się automobilu na wązkich ulicach, wywołuje postrach u przechodniów, którzy uchodzą, kryjąc się do sieni domów przed naryskami, jakie one powodują. Niemal przed każdym domem poustawiano żerdki, ostrzegające przechodniów przed bryłami śniegu spadającemi z dachów, które stawiają przechodnia w kłopotliwem położeniu, skazując go albo na brodzenie po kostki w stopionej masie śnieżnej, lub też narażenie się na spadającą z dachu bryłę. Dzielni mieszkańcy twierdzy obojga płci, gardzą jednak wielkiem niebezpieczeństwem i z miną tryumfatorów śmiało, przechadza popod żerdzie i wszystko to udawało się bez cięższych wypadków i bez interwencyi pogotowia ratunkowego.

Niepokój wśród lokatorów wywołała wiadomość, że w mieście pozostać mogą tylko ci, którzy płacą regularnie komorne. Nowinka ta zapewne związaną była ze zgromadzeniem właścicieli realności, które się wczoraj odbyło, a przepełnione sale Rady powiatowej świadczyły o konieczności podjęcia wspólnej akcyi obronnej, wobec wyjątkowych stosunków, jakie przyniosła chwila, pozbawiająca kamieniczników możności spłat zobowiązań i podatków, przez odcięcie im dochodów z komornego. Skąd zdobędzie się na to lokator, przygnieciony drożyzną, której podołać nie jest w stanie, ani szczupła pensya urzędnicza, ani też odcięte dochody z zastoju panującego w przemyśle, handlu i w zawodach wolnych. Jak się z tego labiryntu wyjdzie, przewidzieć niepodobna.

Przepełnione kościoły świadczyły, że tam ludność naszego miasta niesie swe troski przed Tron Najwyższego, w którego ręku leży jedynie rozwiązanie wielkich zadań i uchylenie katastrof, jakie zaciążyły nad narodami, biorącymi udział bezpośrednio, lub pośrednio w dziejowych zapasach.

Wieczory spędzano jak zwykle w kawiarniach, gdzie omawiano wypadki dnia, a w braku dzienników, fantazya dopełniała je skutecznie. Pomimo błota i niepogody snuły się tłumy, które niestety będą znacznie przerzedzone, w myśl nowych zarządzeń, mających wejść w życie. Pocieszano się jednak, że dalsze zwycięstwa odchylą od mieszkańców Krakowa ten nowy kielich goryczy, że w międzyczasie zajdą zmiany, które uwolnią ludność od przymusowych wyjazdów.

Nasze fejletony. Zwracamy uwagę naszych Czytelników na interesujący i aktualny fejleton profesora Uniwersytetu Jagiell. dra Leona Wachholza o chowaniu zwłok, zamieszczony w dziesiejszym „Głosie Narodu“. Jutro rozpoczniemy drukować w fejletonach odczyt-studyum prof. Uniw. Jagiell. Michała Rostworowskiego o prawnej genezie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, który ze względu na jubileusz kongresu wiedeńskiego posiada wyjątkową aktualność.

Odezwa do właścicieli realności. Na odbytem wczoraj Walnem Zgromadzeniu członków Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie zapadła uchwała, by wezwać publicznie wszystkich właścicieli domów w Krakowie, aby, celem dostarczenia statystycznego materyału potrzebnego do poparcia wdrożonej przez Towarzystwo akcyi o uzyskanie szerokich ulg podatkowych z powodu ciężkich strat wywolanych wojną — zechcieli podać w dniach najbliższych listownie Towarzystwu (ulica Karmelicka 15 I. p.) ilość próżnostających w ich domach ubikacyj, okres próżnostania i sumę utraconych (próżnostanie, nieściągalność, zniżki) czynszów — w czasie od dnia 1 sierpnia 1914 r. Zarząd Towarzystwa uprasza na tej drodze wszystkich właścicieli realności, by raczyli wezwaniu temu jak najrychlej w drodze zrozumianym interesie własnym zadośćuczynić.

„Ich“ miasto. W ubiegły czwartek na Librowszczyznę zajechał wóz meblowy, ozdobiony napisem: „Vorzimmer i S-ka“. A ponieważ po bokach ulicy wznosiły się wały śnieżne, wóz stanął w samym jej środku. Wóz wkrótce wypróżniono, konie wyprzęgnięto i robotnicy odeszli. Ale wóz został, czekając na środku ulicy, aż zabranie go stąd będzie „im“ dogodne. Że to dogodne nie jest dla innych, cóż „im“ to szkodzi? Na Librowszczyźnie panuje znaczny ruch powozowy i ciężarowy. Od czwartku ruch ten rozbija się o próżny wóz JWPana Vorzimmera i S-ki, zajmujący środek ulicy. By go ominąć, wozy ciężarowe przekopywać się muszą przez wały śnieżne bokiem. W piątek byliśmy świadkami, jak wóz węglowy tak zabrnął w śniegu, iż przez pół godziny wydostać się z niego nie mógł, na co cierpliwie czekał cały szereg innych podwód i trzy samochody: tymczasem pusty wóz Vorcimmerowski rozpiera się spokojnie pośrodku! Z czasem śnieg stajał, lecz wóz stoi dalej (dziś jeszcze w poniedziałek rano) i stać będzie zapewne nadal, dopóki „im“ to będzie wygodnie, lub też aż kiedyś w nocy o ciemną jego masę, której obecności nie zdradza żadne światło, rozbije się jakiś samochód wojskowy. Ale cóż „im“ to szkodzi?

Sprawa lekarzy szpitala św. Łazarza. W ubiegłą sobotę odbyła się konferencya lekarzy, zajętych na wszystkich oddziałach szpitala św. Łazarza w sprawie polepszenia ich bytu w trudnych obecnie warunkach. Lekarze domagają się podwyższenia płac, ewentualnie przyznania im dodatku w wysokości jednomiesięcznej pensyi. Dodatek taki otrzymali lekarze wszystkich innych instytucyj krakowskich, również urzędnicy szpitala św. Łazarza dostali dodatek w wysokości 75% pobieranej pensyi. W dalszym ciągu lekarze domagają się obsadzenia wolnych posad w szpitalu oraz przyznania renumeracyi dla tych lekarzy, którzy prowadzą oddziały w zastępstwie prymaryuszów. Dwóch lekarzy krakowskich narodowości polskiej, poddanych obcych, ewakuowano z Krakowa. Na konferencyi uchwalono domagać się, by lekarze ci pozostali nadal na

swoich stanowiskach. Wreszcie zebrani uchwalili domagać się polepszenia ilościowego i jakościowego wiktu tak dla chorych, jak i dla służby szpitalnej. Żądania te będą przedłożone dyrekcyi szpitala św. Łazarza, która je prześle Wydziałowi krajowemu w Białej. Obecnie w szpitalu św. Łazarza pracuje 6 sekundaryuszów, z których dwóch pełni także służbę wojskową, dwóch prowizorycznych sekundaryuszów, 6 lekarzy adjutowanych i 10 praktykantów. Pensya lekarza adjutowanego wynosi miesięcznie 83 K 33 hal.

W sprawie przewiezionych z Krakowa do Wiednia depozytów sądowych otrzymał Wydział krakowskiej Izby adwokackiej ze strony Prezydyum Koła Polskiego zawiadomienie, że w myśl wniesionego przez Izbę adwokacką w tej sprawie memoryału, zostanie wskutek interwencyi Prezydyum Koła Polskiego już w najbliższych dniach zorganizowaną przy Kasie Centralnej w Wiedniu osobna komisya, której powierzone będą agendy krakowskiego Urzędu depozytowego. Komisya ta załatwiać będzie w szczególności sprawy wydawania procentów a względnie kuponów od złożonych w tych depozytach efektów.

Centralny Oddział Ewidencyjno-Werbunkowy Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego w Oświęcimiu podaje do wiadomości, że rozpoczęta praca nad wydaniem listy chorych, rannych i zabitych w najbliższym czasie oddana zostanie do druku.

Umieszczone w niej będą straty poniesione przez Legiony Polskie od początku wojny, aż do chwili obecnej.

Z teatru ludowego „Nowości“. Jutro daną będzie po raz pierwszy bardzo wesoła krotochwila „Świat bez mężczyzn“ w której gra prawie cały zespół teatru ludowego. Farsa powyższa obiegła wszystkie sceny z ogromnem powodzeniem. Początek o godz. 8 wieczór.

O włoskiem malarstwie renesansowem. Szkoła wenecka, mówić będzie na kursie rysunków i malarstwa we środę 17 o godz. 6-tej wiecz., młody poeta i historyk sztuki p. Antoni Waśkowski. Prelekcye w uczelni tej cieszą się wielkiem powodzeniem i zyskują coraz to liczniejsze koło zwolenników wśród inteligencyi naszej. Ul. Starowiślna 10. Wstęp dla gości 20 hal.

Nocne figliki sztuki drukarskiej. W odcinku wczorajszego porannego numeru wkradło się kilka omyłek, które wypada sprostować. Nie „dziwne i nieprawdziwe“ lecz „dziwne i niesprawiedliwe miały być losów koleje i kaprysy“. Pociski miały przebijać mury „na wylot“, a nie „na ogół“. Rewolucya wprowadzała ludzi na „szafot“ a nie na „szofat“. Zaś zdanie: „Zdolnych konstruktorów aeroplanów i odważniejszych lotników podróże pod nieba sklepienie, sławą i bogactwem obdarzyły“, powinno stać na miejscu niezrozumiałego — przez prasę odbitego.

Odpowiedzi redakcyi. Na liczne zapytania donosimy, że nasz kolega redakcyjny inż. Henryk Mianowski wzięty do niewoli, jako ranny leczy się w szpitalu w Moskwie. Adres: M o s k w a II. E w a k u a c y j n y j-g o s p i t a l „D o r o g o m i ł o w o“. Rana była ciężka, lecz chory znajduje się już w rekonwalescencyi; chwali troskliwą opiekę szpitalną i niebawem zacznie naukowo pracować.

Kronika zamiejscowa

Warsztaty i pracownie szkolne we Lwowie. „Kuryer Lwowski“ z początków stycznia pisze: Przez pewien przeciąg czasu młodzież nasza pozbawioną była zajęcia, skutkiem niefunkcyonowania szkół ludowych, jako też zakładów średnich. Po długich staraniach udało się obecnemu prezydyum miasta uzyskać od władz zezwolenie na otwarcie warsztatów szkolnych, które też niedawno otwarte zostały. Zgłosiło się w kilka dni około tysiąc młodzieży szkolnej, obojga płci. Warsztaty szkolne mieszczą się w ośmiu salach szkoły męskiej im. Adama Mickiewicza. Przy warsztatach stanęła młodzież pilnie i z uwagą biorąca się do pracy. Wszystkie wyroby wykończone rękami uczniów, przeznaczone będą w przyszłości na zbyt. Wszelkich potrzebnych dla pracowni materyałów dostarcza miasto.

Zakopane. Otrzymaliśmy zawiadomienie, że dzisiaj odbędzie się w Zakopanem, w sali Zakładu dra Chramca „Ankieta przeciw demoralizacyi“. Referat wygłosi p. Gedeon Chądzyński z Krakowa.

Z Zakopanego. Kierownictwo teatru „Zjednoczonych artystów scen polskich“, które już nie jedną ciekawą nowość repertuarową nam wystawiło, w ubiegłą niedzielę wystawiło arcywesołą „Hiszpańską muchę“ Arnolda i Bacha. W wykonaniu tej wybornej farsy brały udział najlepsze siły z pp. Muchnowską, Baranowskim i Helleńskim na czele. Część dochodu przeznaczyło kierownictwo znowu na rzecz głodnych Zakopanego.

Skutki wojny w Kieleckiem. Kielce są przepełnione zbiegami z powiatów włoszczowskiego i jędrzejowskiego.

W powiecie kieleckim i stopnickim przebywa dużo zbiegów z powiatów: olkuskiego, miechowskiego i pińczowskiego.

W uzupełnieniu doniesień poprzednich dodać należy, że Chęciny są zupełnie zniszczone i niemal całkowicie wyludnione. W mieście nie pozostało więcej nad 100 mieszkańców.

Ważne dla lekarzy. W „Gazecie Lwowskiej“ czytamy: Państwowy zarząd sanitarny w najbliższym czasie będzie potrzebować większej ilości lekarzy do zwalczania chorób zaraźliwych, w szczególności także tyfusu plamistego w Galicyi i Królestwie Polskiem. Lekarze, którzyby chcieli podjąć się tych czynności, zechcą zgłosić się pisemnie w departamencie sanitarnym c. k. Namiestnictwa w Białej, podając dokładny adres mieszkania i donosząc zarazem, czy i kiedy sami przebyli tyfus plamisty. Lekarze delegowani otrzymają wynagrodzenie, jakie unormowano dla lekarzy zajętych przy zwalczaniu cholery.

Zapowiedzi w Wiedniu kart na chleb. Dr Weisskirchner z okazyi wręczenia odznaczeń nauczycielom i nauczycielkom tak do nich przemówił: „Korzystam z okazyi, aby podziękować za udzieloną z takiem poświęceniem pomoc ciała nauczycielskiego przy spisie zapasów mąki. Wobec spodziewanych nowych rozporządzeń, będę się musiał do Was znowu odwołać o pomoc. Tak jak było dotychczas Waszem powołaniem udzielać młodzieży duchowego chleba, tak obecnie będzie Waszem zadaniem rozdzielanie ludności chleba materyalnego“.

Dalszy transport wydalonych obywateli austryackich i niemieckich z Rosyi przybył onegdaj do Wiednia. Przybyło mianowicie 200 obywateli niemieckich, a 20 austro-węgierskich z Warszawy i Odessy na dworzec wschodni. — Przybyli opowiadali, że obecnie jest w drodze 15.000 wydalonych z Rosyi obywateli niemieckich.

Wojna o uniwersytety w Austryi. Na poszczególnych terenach boju znajduje się dotychczas 10.754 słuchaczy uniwersytetów austryackich (z ogólnej liczby 22.116) i 2.474 sudentów wyższych zakładów technicznych (z ogólnej liczby 5.076). Profesorów uniwersyteckich służy dzisiaj w Austryi 252, a technicznych 61.

Pamiętajmy o Legionach naszych! Dreszcz życia przebiega ziemię naszą, wróżąc jej cud zmartwychwstania. Jeszcze dni kilka, a zaszumią rzeki, wyzwolone z lodowych obroży, ockną się gór szczyty z pod tających śniegów zasłony, a nad straszną pustką siół i pól naszych, nad szkieletami chat zwęglonych, nad lasem krzyżów naszej Golgoty, zabrzmi wiosenny hejnał skowronkowy. Mimo huku dział i chrzęstu szablic skrwawionych, nieść on będzie wieść radosną, iż blizka już wielka godzina cudu, w której Bóg sam powstanie z grobu, by moc życia tchnąć w wyzwoloną duszę ludów.

I hymnu tego nadziei, wiosennej pieśni wskrzeszenia, słuchać będą tam na polu walki ci nasi ukochani, co na stokach Karpat walczą z wrogiem o każdą piędź ziemi ojczystej, nie bacząc na głód, na ból i znój krwawy! Ku nim niech z tą pieśnią wskrzeszenia uleci myśl nasza; niech w dniu wielkiego święta dojdzie ich staropolskie nasze „Szczęść Boże“! a wraz z tem życzeniem prześlijmy tym bohaterom naszym choć drobne upominki, jako dowód pamięci o nich.

Skromne dary, jak papierosy, cygara, tytoń, fajeczki i pieniądze na zakupno bielizny, przyjmuje **Wiedeńska delegacya Samarytanina polskiego,** Wiedeń I., Wallnerstrasse 1, parter.

Arcyksiężna Izabella w Cieszynie. „Gwiazdka cieszyńska donosi: Dnia 2 marca popołudniu arcyksiężna Izabella, małżonka arcyksięcia Fryderyka, zaszczycić raczyła odwiedzinami swemi pracownię kostek zupowych, która się mieści w klasztorze sióstr Boromeuszek. Z wielkiem zainteresowaniem się wypytywała dostojna Pani o szczegóły preparowania kostek, o wysyłkę i o odwożenie tychże do dotkniętych wojną i głodem okolic Galicyi, wreszcie o skład Komitetu miejscowego i głównego w Krakowie a przy pożegnaniu przyrzekła wesprzeć pracę Komitetu artykułami do preparowania kostek zupowych. Przewodnicząca Komitetu, pani rejentowa Dybowska z gronem polskich Pań Komitetowych udzielały żądanych wyjaśnień i podziękowała serdecznie imieniem Komitetu za tak łaskawe zainteresowanie się tem humanitarnem przedsięwzięciem i za przyrzeczoną pomoc.

W sprawie zorganizowania wspólnej pracy kobiecej na wychodźctwie. Upraszam Członków Towarzystw, należących do zjednoczenia polskich, chrześcijańskich Towarzystw kobiecych o podanie mi swoich adresów, dla porozumienia się i ewentualnego zjechania w celu zorganizowania wspólnej pracy kobiecej na wychodźctwie.

Andrzejowa Lubomirska, w Uiorzg koło Salzburga.

Komitet pomocy dla ofiar wojny w Polsce, który się utworzył pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza w Szwajcaryi, donosi nam, że na zebraniu z d. 10 b. m. mianowani zostali następujący członkowie komitetu: Paweł Kończa, dyrektor Banku ziemskiego w Wilnie, Michał Węcławski, prezydent miasta Wilna, Stanisław hr. Łubieński, w Warszawie, Felicyan Niegolewski, poseł w Poznaniu. Już poprzednio kooptowano do Komitetu pana Karola Rosego w Berlinie.

Zesłańcy w Tobolsku. W pismach warszawskich czytamy: Polski Komitet opieki nad jeńcami Polakami, Czechami i innymi Słowianami prosi nas o zamieszczenie nazwisk czterech zesłańców, którzy w ten sposób pragną dać znać rodzinie o miejscu swego przebywania. Są to: Kazimierz Mardusiński z Koła, Metody i Mikołaj Roszowie z Łodzi, oraz Józef Sroczyński ze Zgierza. Wszyscy czterej przebywają w Tobolsku — proszą o nadesłanie wiadomości i pieniędzy.

Zdaje się, że rozchodzi się w wypadku tym o obywateli niemieckich względnie autryackich, którzy przebywali w wyżej wymienionych miejscowościach, zanim wojska rosyjskie z nich się wycofały.

Ruch pocztowy telegraficzny zagranicą. Komunikat rumuńskiego Zarządu Poczt i telegrafów zawiadamia, że przesyłki pocztowe (paczki) z Austryi do Bułgaryi i Turcyi drogą przez Rumunię są nadal wstrzymane.

Pielęgniarki w nocnych kawiarniach. Jeden z sądów berlińskich wydał wyrok w ciekawej sprawie. Pielęgniarka, która wniosła skargę była zajętą w szpitalu w Charlottenburgu i została wydalona, ponieważ nie stawiła się na dyżur o godz. 6-tej zrana wyznaczony, a przyczyną zaniedbania było powrót do domu na spoczynek dopiero o 5-tej rano. Wydalenie musiało nastąpić, gdyż nocne „bumlowanie“ nie po raz pierwszy się zdarzało. Sąd przemysłowy skargę odrzucił i stwierdził w motywach, że „pielęgniarka przed objęciem służby pyła obowiązana chociaż część nocy przespać, zamiast noce spędzać w kawiarni; inaczej nie będzie posiadała niezbędnego spokoju i przytomności do opatrunków, operacyi i t. p.“ Odwołanie się do wyższego sądu nic nie pomogło. Sąd apelacyjny nie uznał twierdzenia skarżącej, że poza służbą jest panią swego czasu i czynów i co więcej pouczył ją, że solidne pracowniczki szpitala nie mogą być zmuszone do obcowania z koleżanką, która poza służbą nie zachowuje się tak, jak tego zajmowane stanowisko wymaga, a pielęgniarki muszą się wystrzegać postępowania, które może nasuwać podejrzenie, że ich życie nie jest właściwie uregulowane albo wprost niemoralne. Dziwna doprawdy pielęgniarka, którą sąd musiał w tem pouczać.

Kostki herbaciane bez herbaty. „Wrzuca się kostkę do szklanki ciepłej wody, miesza i gotowa herbata z cytryną“. Tak obiecuje napis na opakowaniu handlowego, wojennego artykułu, który wysyła się do żołnierzy jako podarunek na ulżenie losu. Kostki wyrabia Dr Foustka w Kladnie. Tajemnicę ich zdradził proces sądowy w Wiedniu, wytoczony właścicielowi jednej z drogueryi. W rządowym Zakładzie dla badania środków spożywczych znaleziono w nich cukier i trochę kwasu cytrynowego,— herbaty, ani śladu! Cudowne kostki — z tego i z wody ma być herbata! Oskarżony o wykroczenie przeciwko ustawie sprzedawca, Radlich (w istocie, bardzo „rzetelny“ kupiec) usprawiedliwił się przed sądem oświadczeniem, że kostki sprzedawał, nie wiedząc, co zawierają bo je kupowano. A do zbadania nie czuł się nawet uprawniony, gdyż trzebaby uszkodzić, chcąc się przekonać, co jest w kostkach, — oryginalne opakowanie. Byłaby niepotrzebna strata, bo przecie niezbadane kostki na herbatę bez herbaty ludzie kupują. Poco badać, kiedy handel dobrze idzie! Sąd oskarżonego uwolnił,

Ma być podobno pociągnięty do odpowiedzialności pomysłowy fabrykant. Co za intratny wynalazek! Opakowanie najzwyklejszego cukru jeżeli reklama będzie zręczna. Ludzie kupują. A ile o podobnych i większych, bardzo wielkich oszustw dostawców uchodzi bezkarnie, to nikt nie bada, co dostawiają. Poco?

Wojna światowa a Słowianie. Pod powyższym tytułem zamieściły wszystkie codzienne gazety czeskie artykuły, zawierające w obszernem brzmieniu ideową treść ciekawego odczytu, jaki wygłosił obecnie w Berlinie jeden z najpoważniejszych uczonych w zakresie kultury słowiańskiej, profesor uniwersytetu dr Aleksander Brückner. Dzienniki czeskie nie dodały do zapatrywań Brücknera na razie żadnych uwag własnych ze stanowiska specylnie czeskiego.

Wiadomości gospodarcze.

Wywóz towarów z obrębu twierdzy. Izba handlowa i przemysłowa komunikuje:

Wedle zawiadomienia c. i k. Komendy twierdzy w Krakowie, nie wolno z obrębu twierdzy wywozić następujących towarów: benzolu, benzyny, chleba, cukru, czekolady, drzewa opałowego, fasoli, grochu, herbaty, jaj, kakao, kawy, kawowych surogatów, koksu, konserw mięsnych, masła, mącznych produktów, mięsa, mleka, nafty, nasion olejnych, oliwy, owsa, paszy, ryżu, serów, siana, smalcu wieprzowego, słomy, słoniny, spirytusu do palenia, soczewicy, soli, węgla, wyrobów masarskich, zboża, ziemniaków i zwierząt żywych.

Wszelkie inne artykuły, nie objęte powyższym spisem, a w szczególności także napoje spirytusowe, wino i piwo, wolno wywozić poza rejon forteczny bez specyalnego pozwolenia.

Dostawy dla armii. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wezwała z końcem ubiegłego miesiąca za pomocą notatki w dziennikach wytwórców i składników swego okręgu, aby w drodze pisemnej przedłożyli biuru Izby wykazy artykułów, których mogą dostarczyć na potrzeby armii.

Wobec tego, iż dotąd wpłynęły nieliczne tylko zgłoszenia, przypomina Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, iż Ministerstwo wojny utworzyło osobny oddział, mający za zadanie centralizacyę rozdawnictwa dostaw, przeznaczonych na potrzeby armii, przyczem Izby handlowe zostały wezwane do dostarczenia adresów, celem uniknięcia możliwych pomyłek i pominięć.

Wobec tego wzywa Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie ponownie na tej drodze wszystkich owych wytwórców i składników, którzy dotychczas bądź to już dostarczali pewnych artykułów dla armii, bądź też starali się o dostawy, bądź to są w stanie takich dostaw się podjąć, ażeby w przeciągu dni 8-u złożyli na piśmie swe adresy w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, podając zarazem artykuł, który są w stanie dostarczyć, przy równoczesnem oznaczeniu ilości, które mogą wytworzyć albo dostawić.

Pisemne zgłoszenie się do Izby handlowej leży we własnym interesie wszystkich kupców i przemysłowców, gdyż nie zgłaszający się mogą być wskutek opuszczenia narażeni na pominięcie.

Przemysł przędzalniany a wojna. Ostatnie lata przed wybuchem wojny zaznaczyły się katastrofalnymi objawami w przemyśle przędzalnianym. Był to objaw nie tylko lokalny w granicach Austro-Węgier, a także objął w mniejszym stopniu, lecz przecież znacznem przesileniem także w Niemczech, Anglii i Francyi. Powodem przesilenia poza trudnościami jakie wywołała depresya finansowa, był nierównomierny rozwój tego przemysłu w stosunku do zbytu.

W austryackim przemyśle przędzalnianym przesilenie wywołało albo zupełne wstrzymanie produkcyi w wielu zakładach, lub ograniczenie jej w znacznej mierze. W takim czasie zaskoczyła wojna ten przemysł, stając się dlań deską ratunku. Nagle rozpoczął się nadzwyczajny ruch w zamarłych fabrykach, który wniósłszy miliony z dostaw, zachęcił je do poczynienia znacznych inwestycyj, tak, że ze strony Towarzystwa tkaczy austryackich, musiano rozesłać ostrzeżenie, aby czasowe dostawy dla armii nie uważano za stały zbyt, który ustając przy poczynionych nowych wkładach mógłby podkopać ten przemysł. Komunikat ten nadmienia, że nawet zakończenie wojny nie wpłynie zaraz na uregulowanie kwestyi, wywozu zagranicznego, który jedynie przesilenie zażegnać może.

Repertuar Teatru ludowego „Nowości“.

We wtorek dnia 16 marca „Świat bez mężczyzn“ krotochwila w 3 aktach Engla i Horsta.

We środę dnia 17 marca „Wesoła Banda“.

Czwartek, 18 marca. „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ czyli „Nasi Fikalscy“ wodewil w 3 aktach Cyryla Danielewskiego.

Sobota. 20 marca. „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ czyli „Nasi Fikalscy“; wodewil w 3 aktach Cyryla Danielewskiego.

Niedziela, 21 marca przedpołudniem o godz. 11 „Poranek Fredrowski“ Śluby panieńskie“; komedya w 5 aktach A. hr. Fredry.

Niedziela wieczór „Świat bez mężczyzn“; krotochwila w 3 aktach Horsta i Engla.

Z teatru.

„Na sprzedaż“ sztuka w 4 aktach Jana Adolfa Hertza.

W salonie radcy Piórkiewicza (z „Małżeństwa Loli“ Zbierzchowskiego) zawieszono portret prapradziadka kasztelana i zamieniono go w ten sposób na bawialnię pani z Szarzyńskiej Łepczyńskiej. Zresztą meble pozostały te same. — Zdobiły one niegdyś salon, gdzie rozgrywała się „wesoła komedya“ Kisielewskiego o walczącej „w sieci“ szalonej Julce, patrzyły te meble na zabiegi pani Dulskiej, gdy ta ratowała zagrożoną „moralność“ swego domu. I z tymi meblami, pokrytymi pokrowcem, który się zdejmuje jedynie na wizytę konkurenta do ręki córki — przyszła w sobotę na scenę miejską tasama przykra, zatęchła atmosfera dulszczyzny i cynizmu, — przyszli cisami ludzie, wystawiający córkę „na sprzedaż“ bogatemu konkurentowi — dyrektorowi fabryki — depcąc jej pierwsze szczere uczucie i niszcząc życie, by potem gdy konkurent zostaje przez spalenie fabryki bez posady, zerwać cynicznie małżeństwo i otworzyć dalszą licytacyę... Sztuka Hertza trzymana w tonie jaskrawo komedyowym, kończy się podwójną tragedyą. Konkurent bowiem, człowiek uczciwy, do szaleństwa zakochany w Jadwidze, nie może przeżyć odmowy i rzuca się pod tramwaj. Na gruzach dwóch zniszczonych egzystencyj ludzkich pozostają jako tryumfatorowie: matka, ciotka i brat Jadwigi. Ten ostatni — sprytny karyerowicz — otrzymuje awans w banku i zacna rodzina przed zapadnięciem kurtyny całuje się z radości... Na boku biedna Jadwiga dławi się płaczem spazmatycznym.

Autor rzucił na scenę także kilka jasnych postaci. Przewija się przez salon Marcia, miły, ciekawy, uśmiechnięty podlotek. Tragedya siostry spędza uśmiech z jej ust. I na jej życie pada chmura. Niepotrzebnym w sztuce jest poczciwy stryj, stary kawaler, oryginał, przemawiający satyrycznemi sentencyami. Na dalszem tle znajduje się młody student Okęcki, który rzuca narzeczoną, idzie na wojnę i ginie. I on i jego wesoła, a potem złamana narzeczona i para plotkarskich sąsiadów, służą tylko za sztafaż dla głównych osób. Autor umiał jednak dowcipnym zajmującym dyalogiem i żywem tempem akcyi powiązać wszystkie postaci w sceny pełne siły i plastyki. Sztuka nie jest wprawdzie dość zwartą, ale ani przez chwilę nie nuży.

Dramat Hertza jest sztuką „szufladkową“, postaci jej są szablonami, zręcznie wprawionymi w nich. Każda jest albo szablonowo zła, albo szablonowo poczciwą. Niemal każda — nawet trzecioplanowa (Okęcki, Janka, służąca) przechodzi swoją tragedyę. Krew i życie wlali w nie dopiero aktorzy. Premiera sobotnia była jedną z najbardziej udanych w tym sezonie. Nasz dobry znajomy p. Józef Węgrzyn umiał skupioną, głęboko pojętą i opanowaną w najmniejszych szczegółach grą dać plastyczną sylwetkę dyrektora Stefaniaka, dość blado przez autora postawioną. P. Pytlińska (Jadwiga) z wyjątkiem pierwszego aktu (P. Pytlińska umie się śmiać ale nie umie być wesołą) czyniła silne wrażenie właściwym tonem gry i akcentami dramatycznymi w wybuchach. Niespodzianką bardzo przyjemną była Marcia w kreacyi młodej artystki p. Ady Bayer Zawiejskiej. Miękki i giętki głos, swoboda i pewność gestów, świetne warunki zewnętrzne, złożyły się na niezmiernie sympatyczną „Marcię“. P. Zawiejska będzie w rolach naiwnych i lirycznych cennym nabytkiem. — P. Kosmowska (matka), p. Grabowski (syn), p Słubicka (ciotka), p. Modzelewska (kapitalna służąca) i p. Stanisławski (stryjcio), uzupełniali zespół, grający — jak rzadko — składnie i starannie.

(m.)

„U XXIX“.

Londyn. (T. B.) Według doniesienia admiralicyi **niemiecka łódź podmorska „U XXIX“ storpedowała okręty „Heandland“, „Indian City“ i „Ademum.** W doniesieniu tem jest powiedzianem, że kapitan łodzi podwodn. „U XXIX“ oświadczył, że we wrześniu zatopił angielskie krążowniki „Hogue“ i „Abukir“.

Berlin. (T. B.) „Lokalanzeiger“ pisze: Według uwagi dodanej do londyńskiego telegramu, kapitan łodzi podwodnej „U XXIX“ nie jest nikim innym, jak kapitanem porucznikiem Wettingen który jako dowódca łodzi podwodnej „U IX“ nie miło dał się Anglikom we znaki. Było to dnia 22 września, gdy łódź podwodna „U IX“ pod jego odważnem kierownictwem posłała na dno morskie na Morzu Północnem wymierzonymi strzałami torpedowymi angielskie krążowniki pancerne „Abukir“, „Hogue“ i „Cressy“. w przeciągu godziny. Po tym czynie, który przyniósł postrach przed niemieckiemi łodziami podwodnemi do portów angielskich, nastąpiło dnia 13 października zniszczenie brytyjskiego krążownika „Havke“, które było również dziełem dzielnej załogi „U IX“.

Hanna czy nie Hanna?

Kopenhaga. (T. B.) „Politiken“ donosi ze Sztokholmu: Właściciel szwedzkiego okrętu „Hanna“ jest zdania, że wiadomość o storpedowaniu nie może dotyczyć okrętu będącego jego własnością, ponieważ kapitan tego okrętu miał rozkaz obrania drogi na północ od Szkocyi. Ponieważ jednak Scarborough leży na południe od Kyne, skąd okręt wyjechał, musiałby okręt nie zastosować się do otrzymanych instrukcyj.

Straty pod Dardanellami.

Frankfurt nad Menem. (Tel. pryw.). „Frankf. Zeitung“ donosi z Aten: Dziennik tutejszy „Athenes“ donosi z Mityleny, że uszkodzenia angielskich okrętów wojennych bywają bardzo surowo trzymane w tajemnicy. Kilka razy zwabili Turcy Anglików w pułapkę. Gdy w poniedziałek angielski okręt wojenny „Queen Elisabeth“ wjechał na czele floty do Dardanellów, został przyjęty przez ogień czterech bateryj tureckich. — Sześć strzałów trafiło okręt w część zawierającą maszyny. Okręt musiał powrócić, odniósłszy znaczniejsze uszkodzenia. Udał się on do Lemnos, gdzie udały się także dwa dalsze okręty wojenne angielskie ze znacznemi uszkodzeniami.

Cel bombardowania.

Genewa. (Tel. pryw.). Dyrektor we franc. ministeryum spraw zagr. Herpette, pisze w „Echo de Paris“: Atak na Dardanele niema na celu popchnięcia państw bałkańskich do wojny. ale celem jego jest otwarcie Rosyi dla importu i eksportu i usunięcie Niemcom podstawy do działań dyplomatycznych na Bałkanie i w świecie islamskim. Te cele można uzyskać bez państw bałkańskich. Po ich uzyskaniu można będzie rozdzielić Wschód i zwyciężyć ostatecznie Niemców. Przejście przez Dardanelle jest nową drogą do Berlina.

Lyon. (Tel. pryw.). Francuski Lloyd donosi: że 85 okrętów, w tem 11 angielskich, 27 rosyjskich i 5 francuskich, zamkniętych jest na Morzu Czarnem.

Rosyjskie przygotowania.

Bukareszt. (Tel. pryw.). „Universul“ donosi, że Rosya gromadzi w gubernii odeskiej wielkie masy wojska, które w danej chwili zostaną przewiezione do Turcyi, by współdziałać z korpusem anglo- francuskim, operującym na półwyspie Gallipoli.

Udaremniona pomoc dla Serbii.

Kolonia. (Tel. pryw.). „Baseler Nachrichten“ odnosząc się do zmiany gabinetu w Grecyi, piszą, że armia francuska, która się zbiera w północnej Afryce była przeznaczona nie tylko przeciw Turcyi, lecz t a k ż e c e l e m w p a d n i ę c i a d o W ę g i e r. W S a l o n i c e m i a n o w y s a d z i ć 200.000 w o j s k a n g i e l s k o - f r a n c u s k i c h, aby w taki sposób wzmocnić armię serbską, która ma przedsięwziąć ofenzywę przeciwko Węgrom południowym.

Król Konstantyn jednak nie chciał się zgodzić na ten plan, oparł się udzieleniu pomocy, jako akcyi bezpośrednio skierowanej przeciwko Austro-Węgrom i Niemcom i odmówił zezwolenia na przemarsz wojsk Trójporozumienia przez greckie terytoryum.

Neutralność Bułgaryi.

Sofia. (Tel. pryw.). „Telegraficzna Unia“ donosi, że znany polityk bułgarski Tołczew oświadczył, iż zastępcy Trójporozumienia bezcelowo wystawiali niebezpieczeństwa zagrażające rządowi bułgarskiemu, w razie upadku Dardaneli. Rząd jest zdecydowany do powstrzymania się w każdym razie od interwencyi, nawet w razie gdyby Dardanele padły. Położenie Bułgaryi nie zezwala na inne zachowanie się.

Żargon żydowski zakazany.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Z Petersburga donoszą, że łącznie z zakazem używania języka niemieckiego **wydano w Rosyi zakaz używania żydowskiego żargonu.**

Zapowiedź ukazu carskiego do Polski.

Wychodząca w Morawskiej Ostrawie „Morgenzeitung“ podaje dzisiaj wiadomość biura Reutera z Petersburga, że **wydany zostanie nowy ukaz carski do Polaków w sprawie samorządu i uznania języka polskiego.**

Wiadomość tę podaje „Morgenzeitung“ z następującą uwagą: „Samorząd przyrzeczono Polakom już w chwili wybuchu wojny, ale naturalnie przyrzeczenia nie wypełniono. Że biuro Reutera (londyńskie) jeszcze raz z tą obietnicą występują, najlepszy dowód, jak wielkie jest zniechęcenie wśród Polaków wobec wiarołomstwa rosyjskiego. Polacy nauczeni smutnem doświadczeniem unikną tego błędu, aby tym przyrzeczeniom wierzyć“.

Przemowa króla Alberta.

Berlin. (Tel. pryw.). „Frendemblat“ donosi z Rosendal: Przy przeglądzie rocznika 1914. odchodzącego do linii bojowej, miał król Albert belgijski następującą przemowę: „Żołnierze 6 i 26 pułku! Wzywam was, abyście młodych rekrutów dobrze przyjęli i abyście im, skoro chcą być waszymi towarzyszami, byli we wszystkiem pomocni. Wśród trudów wojennych zechciejcie być ich dobrymi przewodnikami. Bądźcie dla nich naprawdę braćmi w walce, bo tylko w ten sposób oprzecie się nieprzyjacielowi. Za cenę życia musimy walczyć o wyzwolenie naszej ojczyzny“. Nadto radził król żołnierzom wstrzymać się od wszelkiej polityki. „Pokój pisać będziemy nie piórem, lecz mieczem“.

Ranni generałowie.

Paryż. (T. B.) Wiadomości nadeszłe o stanie zdrowia generałów Maunouri i Villaret brzmią pomyślnie. Maunouri nie ma gorączki. Stracił on lewe oko i ma uszkodzoną szczękę. U generała Villareta przedsięwzięto trepanacyę wśród pomyślnych warunków.

Wittte ofiarą zamachu?

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung“ wyraża na podstawie prywatnej wiadomości z Kopenhagi, przypuszczenie, że hr. Witte padł ofiarą politycznego zamachu.

Frankfurt. (Tel. pryw.). „Frankf. Ztg.“ donosi z Petersburga: Wszyscy pospolitacy, którzy dotąd jeszcze nie zostali powołani z powodu wysokiego wieku życia, zostali powołani pod broń.

Paryż. (T. B.) Ajencya Havasa donosi: Niemiecka łódź podwodna zatopiła w czwartek parowiec „Auguste Condail“ w oddaleniu na południe od Stamtpoint. Załoga została przewiezioną do Fallmauth.

Według doniesienia z Havru, uniknął parowiec „Campinas“ dnia 12 marca przed Sherbourgiem przez zręczny manewr storpedowania przez niemiecką łódź podwodną.

Nadesłane.

Drukarnia „GŁOSU NARODU"

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35,

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Mąka pszenna

starego typu

do nabycia **ul. św. Gertrudy 29 A.**, parter na prawo.

Godz. urz. od 10—12 przed południem i od 3—5 po południu

Ważne dla rolników.

Fabryka produktów chemicznych

„LIBAN"

Towarzystwo akc. w Podgórzu koło Krakowa

zawiadamia, że z dniem 8 marca b. r. rozpoczęła dostawę

TOMASYNY I SUPERFOSFATÓW

wszelkiego rodzaju, najlepszej jakości.

Baczność: Obliczenie następuje na podstawie analiz krajowych stacyi doświadczalnych chemiczno-rolniczych

---

Gwarancyjne prawdziwe i naturalne

WINA GÓRSKIE

białe i czerwone starsze, znakomitego gatunku, po cenie **75-85—90 hal, i kor. 1·10 za 1 litr,** następnie wina słodkie po kor. 1·10 — prawdziwe południ. tyrolskie wino piołunowe po kor. 1·20 za 1 litr, wysyła z Nikolsburga w beczkach po 56—100 litr. wzwyż za zaliczką

JÓZEFA HUSNIKA — SYN

właściciel winnic i piwnic w Nikolsburgu połud. Morawy.

Cenniki bezpłatnie i franko. — Solidni zastępcy wszędzie poszukiwani.

ZMIANA LOKALU! **ZMIANA LOKALU!**

DROGUERYA

: HELENY SIKORSKIEJ :

z ulicy Szpitalnej l. 19 — została przeniesiona

na ul. Szewską l. 22.

Uprasza się Szanowną Publiczność nadal o łaskawe poparcie.

Galicyjski

Związek Mleczarski

Kraków, pl. Szczepański 8

sprzedaje

masło deserowe, stołowe i kuchenne, sery różnego gatunku, bryndzę i jaja po umiarkowanych cenach.

Kupuję

złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. — Józef Cyankiewicz, Kraków, ulica Długa l. 10. Filia ul. Sławkowska l. 24.

Prywatne Gimnazyum

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

Franz Scholz, Graz

Grazbachgasse 39.

1-8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półrocza.

!Na Salwatorze!

Słoneczne, z pięknym widokiem na okolicę, mieszkanie parterowe, składające się z 2 pokoi, kuchni i przedpokoju z łazienką, werandą, urządzeniem elektr. i gazowem **do wynajęcia** od 1 kwietnia — Wiadomość ul. Anczyca 11, I. p. WP. Kucharscy.

Ksiądz wychodźca

z dyecezyi przemyskiej, administrator parafii, ofiaruje pomoc Confratrowi w duszpasterstwie, w niezajętem terytoryum galicyjskiem za utrzymanie. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" p. t. Ksiądz wychodźca.

Kto chce mieć

ładny ogród

koło domu, niech zamówi sztachety i łaty u **Pawła Kukuły w Zgórniku, p. Andrychów.**

MŁYNKI

różnej wielkości

do mielenia zboża

na motor, jak również ręczne

wyrabia

Pracownia ślusarska

LUDWIKA GÓRKI

KRAKÓW

ul. Czarnowiejska l. 17.

Matematyki i fizyki

udziela ukończony słuch. filoz. Kurs do matury semin. zbiorowy 12 kor., pojedyńczy 20 kor. od osoby. Zgłoszenia listowne: ul. Czapskich 1, drzwi 86.

Starsza pani

poszukuje pokoju

przy inteligentnej rodzinie. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu" pod I. B.

Prowianty

niżej cen maksymalnych sprzedaje **Skład towarów spożywczych, Librowszczyzna L. 4.** vis à vis fabryki tutek.

Leśniczy

egzaminowany, żonaty, Polak lat 52, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod J. O. poste-restante **Oberhollabrunn.**

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców fundacyi Piotra Michałowskiego założony w r. 1848

w Krakowie

przy ul. Karmelickiej l. 66.

ma na składzie: **rośliny doniczkowe, cyklameny, prymulki, palmy w wielkim wyborze i t. p. oraz nasiona ogrodowe i pastewne, drzewka owocowe pienne i karłowe, krzewy ozdobne. Wykonuje też bukiety, wiązanki, kosze kwiatowe i wieńce pogrzebowe, — dekoracye sal. Są do nabycia ziemniaki.**

Przypinki

metalowe z wizerunkiem **Brygadyera Józefa Piłsudzkiego** wysyłam opłacone po nadesłaniu pocztą 1 korony. Odsprzedawcy otrzymują rabat. **Szczęsny Schieherl — Szczakowa.**

Z powodu ogłoszenia edyktu

Magistratu do właścicieli, którzy wyjechali z Krakowa by ustanowili

administratorów realności

ofiaruję swoje usługi pod „Urzędnik Magistratu". — Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu" dział inser. od godz. 3—5 po południu.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

„GŁOS NARODU"

prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Linia A-B, Główna Trafika.
Dominikańska, Schreiber.
Długa, Aleksandrowicz.
Floryańska, Zembrzycki.
Floryańska, Markowicz.
Św. Gertrudy 24, Blochowa.
Sw. Jana Piwarski.
Jagiellońska, Hupczyc.
Karmelicka, Korzeniowska.
„ Bracia Hildowie.
„ Aker.
„ Grudniewicz.
„ Hanusz.
Kopernika 2, Woźniczko.
Kiosk koło Teatru, Grudzińska.

Lubicz 2, Lamm & Kirsch.
Mikołajska, Alfus.
Sławkowska, Księgarnia Polska.
Sukiennice, Mańkowska.
Szczepańska, Hopcas i Salomonowa
Szewska, Czapliński.
„ J. Siłuszyk.
„ Sarmacya.
Zwierzyniecka 25, Nikiel.
„ 15, Dzikowska.
Wiślna, Nikiel.

Agencye w Podgórzu:
Janicki w Rynku.
Poturalski w Rynku.

Oraz w kioskach wody sodowej przy ulicy Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności"), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw głównej Poczty i przy ul. Franciszkańskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.